



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

5/69

MAJ

1996



ZWYCIĘŻYŁA CHEMIA

Zbliżający się koniec roku szkolnego to czas na podsumowanie wyników Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych, które ciągnęły się od grudnia 1995 roku.

Do eliminacji I stopnia, które odbywały się w Szkole Podstawowej w Opatówku, przystąpiło ogółem 85 uczniów reprezentujących szkoły z terenu naszej gminy /w tym 35 ze SP w Opatówku/.

Drugim etapem były eliminacje rejonowe, do których zakwalifikowali się następujący uczniowie:

- XXII Wojew. Konkurs Polonistyczny: Ewelina Urbańska, Ania Kozanecka /kl. VII/.
Magda Andrzejewska, Kasia Buncler, Lucyna Kasprzak /kl. VIII/ - SP Opatówek.
- III Wojew. Konkurs Historyczny: Ania Janiak, Magda Prus /kl. VIII/ - SP Opatówek, Roman Jakubek /SP Rajsko/.
- XXII Wojew. Konkurs Matematyczny: nikt spośród uczestników nie osiągnął wymaganej ilości punktów, aby przejść do zawodów rejonowych. Najlepsza była Ewelina Urbańska /kl. VII SP Opatówek/.

- IX Wojew. Konkurs Fizyczny: żaden zawodnik nie zakwalifikował się do kolejnego etapu, ale czołowe miejsca zajęli uczniowie z Opatówka: Magda Sowa, Mateusz Jakubek, Kasia Ziajka /kl. VIII/.
- VI Wojew. Konkurs Techniczny: Adam Grzegorek, Przemek Gąsiorowski /kl. VIII SP Opatówek/.
- III Wojew. Konkurs Chemiczny: Magda Andrzejewska, Aleksandra Ciesielska, Mateusz Jakubek, Maciej Pokojowy, Krzysztof Wardęcki, Iza Włodarska /kl. VIII SP Opatówek/.

Ostatni etap to eliminacje wojewódzkie. Przeszła do nich piątka "chemików" - Magda, Ola, Mateusz, Maciej i Krzysztof.

Wszyscy są uczniami Pani mgr Jolanty Pokojowej. Zadania, jakie postawiono przed finalistami, były bardzo trudne. Poradził sobie jednak z nimi Krzysztof Wardęcki, który zajął VI miejsce i zdobył tytuł "laureata", zwalniający go z egzaminów wstępnych do wybranej szkoły.

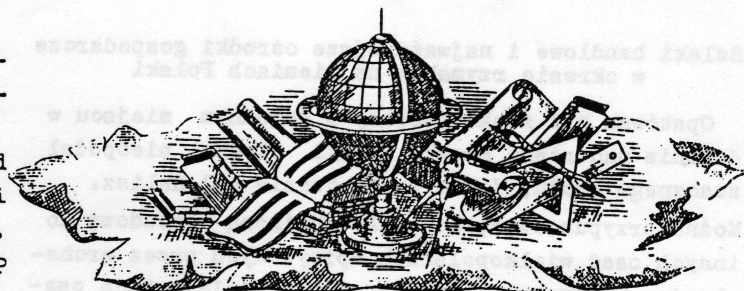
Krzysztof to bardzo dobry uczeń, sportowiec, społecznik. Pragnie kontynuować naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Asnyka w Kaliszu.

Przy okazji przypomnę, że w ubiegłym roku Maciej Pokojowy był laureatem Konkursu Geograficznego.

Serdecznie gratuluję obu chłopcom. Życzę im powodzenia w nowych szkołach.

Siódmoklasistom życzę sukcesów w przyszłym roku, a ósmoklasistom pomyślności na egzaminach wstępnych.

Elżbieta Rogozińska



ŚREDNIOWIECZNY OPATÓWEK

Czy możemy wyobrazić sobie Opatówek w okresie wczesnego średniowiecza?

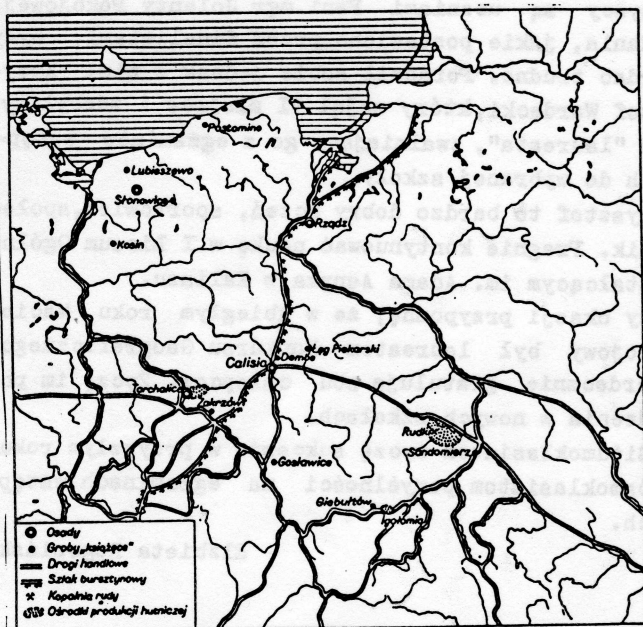
W dostępnych opracowaniach jest niewiele informacji o początkach osady. Wg archeologa Janusza Tomali pierwsze ślady osadnictwa na naszym terenie sięgają wczesnej epoki brązu.

W okresie rzymskim w niewielkiej odległości od Opatówka przechodził szlak handlowy, z Calisii, w stronę Sandomierza i dalej na południowy wschód. Nie wiadomo, czy wówczas istniała tu osada.

Nazwa Opatówek /dawniej Opatovia, Opatów, Opatowo, a w księdze uposażeń diecezji gnieźnieńskiej Jana Łaskiego Opathowko/ wskazuje na to, że osada powstała na terenie dóbr klasztornych.

W początkach państwa polskiego na terenie Wielkopolski były osadzone zakony cystersów, cystersek /Ołobok/, benedyktynów, premonstratensów /Kościelna Wieś/, kanoników regularnych, klarysek i dominikanów. Każdy z zakonów otrzymał jako wstępne uposażenie kilka lub kilkanaście wsi, których liczba była z czasem powiększana. Opatówek był prawdopodobnie jedną z takich wsi.

W 1246 roku Opatówek należał już do arcybiskupów gnieźnieńskich. Książę wielkopolski Przemysław I, bawiąc w Opatówku, przysądził kościołowi gnieźnieńskiemu wieś Jankowo, do której rościli sobie prawo Janek i Pribina, synowie Leonarda.



Szlaki handlowe i najważniejsze ośrodki gospodarcze w okresie rzymskim na ziemiach Polski

Opatówek był zlokalizowany w dogodnym miejscu w dolinie nad rzeką Stawką czyli Cienią nieopodal znacznego grodu, jakim w tym czasie był Kalisz. Można przypuszczać, że miał zbliżoną zabudowę do innych osad wielkopolskich opisywanych przez archeologów. W tym czasie dominowały w Wielkopolsce osady o niwowym układzie gruntów.

Popularnym typem wsi niwowej była owalnica. Poszczególne zagrody lokowały się regularnie wokół owalnego wewnętrznego placu zwanego nawsiem, półwsią lub wągrodą. Plac ten służył całej gromadzie. Ponieważ układy wsi powstałych w średniowieczu zachowały się bez większych zmian, do dziś można przypuszczać, że w Opatówku zagrody były skupione wokół miejsca, gdzie dziś znajduje się Plac Wolności. W układzie niwowym wyznaczono z arealu wsi niwę domową przeznaczoną pod zabudowę wokół placu, a grunty uprawne dzielono na co najmniej 3 niwy, które były kolejno przeznaczone na zasiewy ozime, jare i pod ugor. Wszyscy osadnicy otrzymali swój udział w każdej z niw i musieli się dostosować do pozostałych. Taka wieś stanowiła zwartą, współdziałającą gromadę. We wsi był prawdopodobnie kościół stojący w miejscu obecnego, ale nie wiadomo jak wyglądał i z czego był zbudowany.

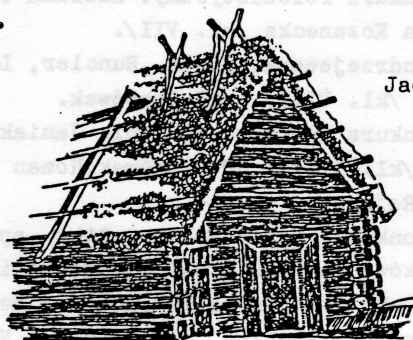
W tamtych czasach zagrody chłopskie składały się przeważnie z dwóch zabudowań: chałupy zbudowanej z bali drewnianych o konstrukcji zrębowej i budynku gospodarczego. We wnętrzach domów występowały najczęściej kamienne paleniska, świadczące o tym, że były to kurne chaty. Domy budowano także z plecionki obficie obmazywanej gliną i bielone wapnem. Dachy były prawdopodobnie pokrywane strzechą.

W XIII i XIV wieku pojawiają się wzmianki o Opatówku świadczące o istnieniu osady oraz jej przynależności do arcybiskupów gnieźnieńskich.

W 1259 r. książę kaliski Bolesław Pobożny pokonał w okolicach Opatówka najeżdżającego jego dzielnicę księcia kujawskiego Kazimierza.

W 1292 r. opiekun klasztoru w Ołoboku arcybiskup Jakób Świnka przekazał pod Opatówkiem tę opiekę proboszczowi kalickiemu - Mikołajowi. W tym samym roku okoliczna szlachta dopuściła się licznych gwałtów w Opatówku i innych posiadłościach arcybiskupich. W 1303 r. musiał istnieć młyn wodny i sadzawki, gdyż Włosko z Cieni wyznawał, że nie ma do nich żadnych praw. W kolejnych latach Opatówek dwukrotnie ulegał zniszczeniom:

w 1303 roku w wyniku najazdu Litwinów i w 1331 roku Krzyżaków. W 1331 roku przysądzono arcybiskupowi gnieźnieńskiemu pola należące do młyna i część rzeki Cieni czyli Stawki do mostu zwanego "Babino". Przywilej króla Kazimierza Wielkiego z 1357 r. wymienił Opatówek pomiędzy posiadłościami arcybiskupimi.



Piwonice. Rekonstrukcja chaty z okresu rzymskiego. Wg K. Dąbrowskiego

cdn.
Jadwiga Bunclerowa

JÓZEF BOXA RADOSZEWSKI



rys. Władysław Kościelniak

Józef Boxa Radoszewski urodził się 23.02.1791 r. w Muchlinie koło Turku w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu nauki został aplikantem przy Trybunale Cywilnym I instancji departamentu kaliskiego. W wieku 24 lat został sędzią Sądu Kryminalnego tegoż Trybunału. Jako plenipotent gen. Zajączka zabiegał u władz Księstwa Warszawskiego o rozszerzenie donacji dóbr Opatówek, którą Napoleon przyznał generałowi.

W 1815 roku Radoszewski poślubił bratanicę generała Zajączka - Gabrielę. Rok później, dzięki jego poparciu otrzymał nominację na prezesa Komisji Województwa Kaliskiego. Położył duże zasługi dla rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego ziemi kaliskiej.

W życiu politycznym zajmował ugodową postawę, dlatego był niepopularny wśród szlachty. Ponadto dokonał nadużyć finansowych.

Wielki Książę Konstanty postanowił go zdymisjonować, jednak dzięki interwencji namiestnika Zajączka po zwolnieniu z funkcji prezesa Województwa Kaliskiego otrzymał nominację na urząd Radcy Stanu - Dyrektora Generalnego Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

Po śmierci gen. Zajączka w 1826 r. Józef Radoszewski na mocy testamentu otrzymał dobra opatowskie pod warunkiem, że nie rozstanie się ze swoją żoną Gabrielą.

W grudniu 1830 roku został członkiem powstańczej Rady Obywatelskiej Województwa Kaliskiego.

Zmarł 22.03.1831 r. w Berlinie w wieku 40 lat. Po Radoszewskim pozostała do dziś oficyna w parku zbudowana w 1825 roku. Jest także kapliczka św. Józefa Opiekuna, której historia wiąże się z przykrą, choć szczęśliwie zakończoną przygodą Józefa Radoszewskie-

go. Na zniszczonej, trudnej do odczytania tablicy jest napis:

Św. PATRONIE
MIEJ GO W SWEJ OPIECE
18 czerwca 1876 r.

O przygodzie Józefa Radoszewskiego i kapliczce św. Józefa Opiekuna napisał piękną legendę Eligiusz Kor-Walczak. Zamieściliśmy ją w 33 numerze "Opatowianina" w maju 1993 roku.

Jadwiga Bunclerowa

DOBRA OPATOWECKIE ZA RADOSZEWSKICH

Następcą gen. Józefa Zajączka w dobrach opatowskich został Józef Radoszewski. Po jego śmierci dobra te na mocy testamentu przeszły w ręce żony Gabrieli, a później drogą spadku na synów zmarłego - Ignacego i Aleksandra.

Za Radoszewskich gospodarstwa dóbr opatowskich dobrze prosperowały. W opisie podróży po kraju odbytej przez uczniów Instytutu Agronomicznego z 1847 roku można tak przeczytać o urządzeniu gospodarstwa Opatówek:

"Opuściwszy Kalisz udaliśmy się szosą przez Winia-ry do Opatówka. Miasteczko, to własność Ignacego Radoszewskiego, porządnie zabudowane. Słynie fabryką sukna. Mieszkanie właściciela, ogromny pałac murywany stoi na wzgórzu, otoczony ogrodem angielskim, bardzo gustownie urządzone, należącym do najpiękniejszych w kraju. Ogród ten odznacza się jakąś niezwykłą powagą i piękną kombinacją trawników, wody i klombów.

Gospodarstwo płodozmianowe, lasy podzielone na 3 działki. Inwentarze bardzo ładne, bydło rasy szwajcarskiej.

Godne uwagi są zaprowadzające się w dobrach urządzenie łąk czyli irygacja, co zwiększa bez wszelkich nakładów i żadnych niepewności.

Irygator przez 8 lat ma bezustannie czuwać nad łąką, też nawodnić, a właściciel dodaje do pomocy dwóch swych ludzi. Łąka cała urządzona ma być w przeciągu lat trzech. Otóż przez następne 5 lat irygator z morgi magdeburgskiej obowiązującej się dostarczyć po 20 centnarów siana. Tym więc sposobem po skończeniu 8 lat właściciel odbierze łąkę urządzoną pięknie i pożytecznie. Widzieliśmy już kawałek zirygowany i to można powiedzieć, że ze zbytkiem. Przy nas właśnie koszono raz drugi. Zaraz w tych miejscach, gdzie zbiorą siano, puszczają wodę, a w kwadrans po otwarciu śluz, jak sami byliśmy świadkami, woda na łące odzywała się pod nogami".

Z opisu tego wynika, iż gospodarstwo to było jak na owe czasy urządzone nowoczesnie. Nastawione szczególnie na hodowlę bydła i owiec, dla których były postawione budynki inwentarzowe wyposażone we wszelkie potrzebne urządzenia.

cdn.

Bożena Banasiakowa

Okupacyjne wspomnienia

cd.

W czasie okupacji w latach 1942-1945 Niemcy zatrudniali przy Urzędzie Gminy grupę około 40 osób, która wykonywała różne prace na terenie gminy. Byli to Polacy, wśród nich rolnicy, którzy nie zostali wywłaszczeni i w ramach szarwarku musieli nieodpłatnie odrabiać 5-10 dni w miesiącu.

Niemcy uruchomili dla własnych potrzeb małą kopalnię torfu w Józefowie. Zatrudnieni robotnicy kopali torf szpadlami i przewozili taczkami na wyższy, suchy teren. Tam błoto było wyrabiane przez deptanie nogami i ubijane w specjalnych formach. Po wyjęciu z form, przekantowaniu brykiety były suszone i nadawały się na opał. Była to bardzo ciężka praca wymyślona przez okupantów. Wykonujący ją Polacy pracowali niezależnie od pogody, niejednokrotnie tracąc zdrowie.

Druga grupa była zatrudniona przy szlamowaniu stawu w Opatówku. Szlam z tego trzęsawiska wywożono nie bacząc na pogodę, także w słotne i zimne dni.

Trzecia grupa wykonywała prace porządkowe na terenie Opatówka i przy odnawianiu rowów melioracyjnych i naprawie dróg.

Niemcy konsekwentnie prowadzili akcję germanizacyjną. Jedną z form tej akcji było tzw. Leistung-Polen. Niemcy proponowali młodym, ładnym i przystojnym Polakom i Polkom korzyści materialne, zwiększone kartki żywnościowe, talony na materiały ubraniowe, płace równe płacom Niemców, poruszanie się po godzinie policyjnej itp. W zamian za to młodzi Polacy byli zmuszeni wiernie służyć Niemcom i wykonywać ich rozkazy. Ci, którzy odmówili, byli wysyłani do Rzeszy na przymusowe roboty, do ciężkiej pracy w fabrykach lub wywożeni do kopania okopów.

W Opatówku akcja niemiecka była bardzo niepopularna, większość opatowian wolało wywózkę lub okopy niż służenie Niemcom.

Wśród Polaków zatrudnionych przy Urzędzie Gminy w Opatówku był Jan Kordas, z zawodu rzeźnik. Przed wojną prowadził sklep masarski, był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich i cieszył się bardzo dobrą opinią w miejscowym środowisku.

Jan Kordas nie mógł się pogodzić z utratą niepodległości przez Polskę, prześladowaniami Polaków i germanizacją. W porozumieniu z właścicielem majątku Niemcem Konradem Wunsche, porucznikiem Wojska Polskiego przed wojną, postanowili utworzyć na terenie Opatówka konspiracyjną grupę Armii Krajowej. Organizacja miała na celu walkę z okupantem i przygotowania do zbrojnego powstania przeciw Niemcom.

Zebrań członków organizacji odbywały się w domu Jana Kordasa i w innych miejscach. Spotykały się małe grupy, by członkowie organizacji jak najmniej o sobie wiedzieli. Do organizacji należało też wielu robotników zatrudnionych w majątku Wunschego,

gdzie także odbywały się konspiracyjne spotkania. W 1944 roku do organizacji w Opatówku należało około 60 osób.

W lutym 1944 r. jeden z urzędników pracujących w Urzędzie Gminy, Adolf Plöetzke, ostrzegł Jana Kordasa przed niebezpieczeństwem aresztowania. Mimo to Jan Kordas nie zdecydował się na ucieczkę. Być może liczył na pomoc Konrada Wunschego. Przede wszystkim jednak obawiał się, że Niemcy zemszczą się na jego rodzinie.

Na bieg wydarzeń nie trzeba było długo czekać. W nocy z 2 na 3 marca 1944 r. do jego domu wkroczyli żandarmi z nakazem aresztowania. Dwudziestoletni syn - Wiesław, który zawsze stał na straży w czasie tajnych zebrań, uniknął aresztowania, ponieważ wcześniej został wywieziony do Poznania do pracy w fabryce.

W rodzinie zapanował smutek i niepokój o los męża i ojca. Żona aresztowanego - Jadwiga Kordasowa przejrzała sołecki kufer męża i spaliła wszystkie nieznane sobie dokumenty. Wkrótce nastąpiła rewizja, w czasie której nie znaleziono niczego podejrzanego.

Niemcy przewieźli Jana Kordasa do Kalisza. Stamtąd przewieziono go do więzienia przy ul. Roberta Kocho w Łodzi, skąd żona otrzymała 2 kartki-pisane obcą ręką po niemiecku - z podpisem męża, zawiadamiające o dobrym zdrowiu i samopoczuciu. Tymczasem do rodziny dotarły wieści, że był bity i katuszony. 11 września 1944 r. został przewieziony z łódzkiego więzienia do obozu koncentracyjnego Gross Rosen, gdzie został zamordowany 21.XI.1944 roku.

Rodzą się pytania. Jak doszło do aresztowania Jana Kordasa? W jaki sposób Niemcy wpadli na trop jego działalności? Czyżby w organizacji był szpicel? A może doniósł któryś z konfidentów, którzy kręcili się po Opatówku i donosili Niemcom o wszystkich "podejrzanych" sytuacjach i osobach. Nakaz aresztowania został wydany przez łódzkie gestapo, które zdobyło notatkę z nazwiskiem Kordas. Może łącznik przynoszący wiadomość wpadł w ręce gestapo i zdradził? Tego się prawdopodobnie już nigdy nie dowiemy.

odn.

Jan Pogorzelec



Jan Kordas z rodziną przed wybuchem wojny

DO REDAKCJI

Od p. Zofii Cybulskiej z Wrocławia otrzymaliśmy notę biograficzną Józefa Perzyna, założyciela i kierownika Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku. Pisał o Nim wcześniej w artykule we wrześniu 91 roku p. Józef Piliński.

Nota biograficzna została zaczerpnięta z książki Jerzego Sroki p.t. "Leśniacy" wydanej w 1990 roku przez Zakład Kształcenia Nauczycieli w Białej Podlaskiej.

JÓZEF PERZYNA

Józef Perzyna urodził się 21 lutego 1883 r. we wsi Niedźwiada w pobliżu Łowicza. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Łęczycy od roku 1902 pracował jako nauczyciel ludowy.

W roku 1905 był uczestnikiem historycznego już zjazdu nauczycieli z Kongresówki w Pliszkowie koło Łowicza. Zjazd ten zainicjował walkę o szkołę polską w ówczesnym zaborze rosyjskim.

W latach 1908-1910 Józef Perzyna studiował w Instytucie Handlowym w Kijowie. Okres pierwszej wojny światowej przeżył na Podolu, w Peczorze - dobrach Potockich, jako nauczyciel i wychowawca domowy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracował jako założyciel i kierownik Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku do 1925 roku.

W roku 1925 ukończył studia na Wydziale Matematycznym Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie.

Po studiach był przez kilka lat nauczycielem matematyki w Seminarium Nauczycielskim w Chełmie.

W roku 1930 został mianowany dyrektorem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej. Funkcję tę pełnił do reorganizacji średniego szkolnictwa w roku 1937, otrzymując w tymże roku stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego Męskiego, zorganizowanego w Leśnej Podlaskiej niezależnie od istniejącego Liceum Pedagogicznego. Za zasługi w pracy pedagogicznej i oświatowej, w listopadzie 1935 r. Józef Perzyna odznaczony został Orderem "Polonia Restituta".

W latach niemieckiej okupacji, po zamknięciu przez okupanta szkół średnich, był czynnym i ofiarnym organizatorem tajnego nauczania młodzieży w Leśnej i Białej Podlaskiej, pełniąc w okresie lat 1942-1944 funkcję przewodniczącego tajnej komisji egzaminacyjnej /maturalnej/ w ówczesnym powiecie białskim.

Jesienią 1939 roku wspólnie z zaufanymi mieszkańcami Leśnej i okolicznych wsi uratował od zniszczenia przez Niemców księgozbiór szkolny, liczący około 6000 tomów.

Księgozbiór ten, w sierpniu 1944 roku wydobyty z ukrycia powrócił do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej.

W latach 1941-1944 był dyrektorem dwuletniej Szkoły Handlowej w Białej Podlaskiej, ucząc jednocześnie w tej szkole matematyki i arytmetyki handlowej. Działał ofiarnie w konspiracyjnej Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

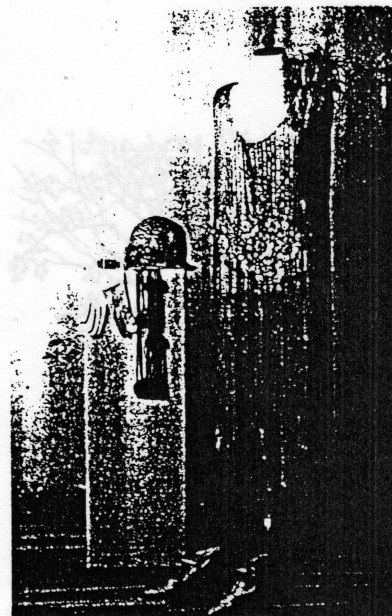
Był nie tylko lubianym i cenionym przez młodzież pedagogiem i wychowawcą, ale również doskonałym organizatorem i administratorem polskiego szkolnictwa. W niebezpiecznej działalności konspiracyjnej, szczególnie w zakresie tajnego nauczania, można było zawsze na niego liczyć, na nim polegać. Wyróżniał się bowiem wyjątkową uczciwością i solidnością w wykonywaniu powierzonych mu, nieraz bardzo odpowiedzialnych zadań i obowiązków. Po przejściu na emeryturę w roku 1951 opuścił Podlasie i wyjechał do Zagórowa /woj. konińskiego/ i mimo złego stanu zdrowia uczył w miejscowej szkole podstawowej.

Zmarł 28 października 1953 roku w Koninie i pochowany został na cmentarzu parafialnym w Zagórowie.



MUZEUM ZAPRASZA

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU
W OPATÓWKU



OD EMPIRE'U DO BEATLESÓW
MODA Z LAT 1800 - 1970
ze zbiorów Centralnego Muzeum Włókiennictwa
w Łodzi

maj - sierpień
1996

Biblioteki i czytelnictwo

W okresie powojennym stworzono w naszym kraju sieć bibliotek publicznych. W gminie Opatówek powstały 3 biblioteki. Najwcześniej - w kwietniu 1949 roku - powstała Gminna Biblioteka Publiczna w Opatówku. W 1950 roku - Gminna Biblioteka Publiczna w Rajsku /była to wówczas gmina Marchwacz/, w 1959 r. - Gromadzka Biblioteka Publiczna w Sierzchowie, którą w 1975 roku przeniesiono do Tłokini Kościelnej, a w 1986 roku do Tłokini Wielkiej.

Te 3 biblioteki funkcjonują do dziś, przy czym biblioteka w Rajsku i w Tłokini Wielkiej stanowią filie Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku.

W 1995 roku księgozbiór bibliotek obejmował 34.420 książek, z tego 17.341 woluminów znajdowało się w bibliotece w Opatówku, 8.401 w bibliotece w Rajsku, 8.588 w Tłokini Wielkiej.

W ubiegłym roku biblioteki zakupiły łącznie 1123 książki o łącznej wartości 657,50 zł /6575.000 zł starych/.

Z usług bibliotek korzystało w 1995 r. 1957 czytelników, co stanowi 19,5% mieszkańców gminy. Wśród czytelników największą grupę stanowią dzieci i młodzież /70%/, najmniejszą pracownicy fizyczni i rolnicy /3,1% i 3,8%/.

Czytelnicy wypożyczyli w tym okresie 34.430 książek. 44% wypożyczeń stanowiły książki dla dzieci i młodzieży, 40% książki dla dorosłych, 16% książki z różnych dziedzin wiedzy.

Czytelnicy korzystający na miejscu z księgozbiorów podręcznych uzyskali 800 informacji.

Biblioteka i filie organizowały w terenie sieć punktów bibliotecznych mającą na celu przybliżenie książki do czytelników. W latach siedemdziesiątych punkty znajdowały się prawie we wszystkich wsiach sołectkich naszej gminy. Prowadzenie punktu polegało na wypożyczeniu 50 i więcej książek z biblioteki i wypożyczaniu ich w swoim środowisku. Była to praca społeczna, a osoby ją prowadzące otrzymywały skromne nagrody pieniężne.

Niektóre z punktów cieszyły się dużą popularnością w środowisku, były jedynymi placówkami kultury na wsi i przyczyniły się do upowszechnienia czytelnictwa. Była to głównie zasługa kierowników, którzy pracowali społecznie z dużym poświęceniem niejednokrotnie przez wiele lat. Były też punkty zakładane "na siłę", gdyż biblioteki musiały wykazać się odpowiednią statystyką.

Z czasem coraz mniej było chętnych do podjęcia tej pracy. Tym bardziej, że wiązała się ona z odpowiedzialnością materialną za wypożyczone książki. Jednocześnie rosły wymagania czytelników, którzy poszukiwali nowości i konkretnych tytułów, a w niewielkiej placówce, jaką był punkt biblioteczny, nie mogli ich znaleźć. Poprawiły się także warunki dojazdu do większych miejscowości, gdzie znajdują się biblioteki. Liczba punktów bibliotecznych w naszym kraju zaczęła spadać. Szczególnie duży spadek zanotowano w 1990 roku.

W naszej gminie w 1975 r. były 24 punkty biblioteczne, w 1980 r. - 17 punktów, w 1985 - 7 punktów, w 1990 - 10 punktów, w 1992 - 7 punktów. W bieżącym roku zostały tylko 2 - w Szkole Podstawowej w Cieni II i w Przedszkolu w Opatówku.

W 1975 roku 50% czytelników bibliotek było zarejestrowanych w punktach, wypożyczyli oni do 40% ogółu książek w sieci bibliotecznej naszej gminy. W 1995 r. czytelnicy z punktów stanowili 10 % ogółu czytelników i wypożyczyli 8% ogółu książek.

Najbardziej uzasadnione i przydatne wydaje się utrzymanie punktów bibliotecznych w szkołach i w przedszkolach, które posiadają skromny księgozbiór własny. Książki z biblioteki publicznej uzupełniają i urozmaicają księgozbiór posiadany przez te placówki. W środowisku nauczycielskim łatwiej jest znaleźć osobę chętną i kompetentną do prowadzenia punktu bibliotecznego.

Być może w przyszłości skorzystamy z doświadczeń krajów Europy Zachodniej, kładących duży nacisk na upowszechnianie czytelnictwa. Do niewielkich miejscowości docierają tam bibliobusy z dużym księgozbiorem. Pracujący w nich bibliotekarze dostarczają potrzebne książki i w krótkim czasie realizują zamówienia czytelników. Skraca to bardzo drogę książki do czytelnika, zwłaszcza tego zamieszkującego z dala od większej biblioteki. Takie rozwiązanie byłoby na pewno bardzo dobre i w naszym kraju.

Jadwiga Bunclerowa



"DZIENNIKI" MARII DĄBROWSKIEJ

W wydawnictwie "Czytelnik" ukazał się I tom "Dzienników powojennych" Marii Dąbrowskiej /do grudnia 1949 roku/. Jest to obszerny, nieocenzurowany wybór przygotowany przez Tadeusza Drewnowskiego. "Dzienniki" Marii Dąbrowskiej są "omawianiem przemilczanego" oraz spojrzeniem na własne fascynacje i kryzysy twórcze.

W swoich relacjach o ludziach, sprawach, zdarzeniach autorka przekazuje obraz trudnych powojennych lat w Polsce. Jako niewątpliwy autorytet Maria Dąbrowska uczestniczyła w życiu społecznym tamtych lat, była zapraszana na ważne uroczystości kulturalne i polityczne. Na ogół przyjmowała zaproszenia, by przyjrzeć im się z bliska, a później przedstawić swój stosunek do nich w "Dziennikach".

Cytujemy kilka fragmentów "Dzienników", by zachęcić czytelników do przeczytania tej ciekawej książki. Jest ona dostępna w bibliotece w Opatówku.

Jadwiga Bunclerowa

"wyraźne, stopniowe i powolne sowietyzowanie i rusyfikowanie kultury polskiej. Po raz pierwszy to w dziejach ludzie mający się za Polaków rusyfikują Polskę".

"Słyszałam dobrą anegdotkę, a raczej trik językowy. Że Moskale kochają nas za żarcie, my ich za wzięcie, a Stalin kocha Polskę bez granic".

"Umarł Pstrowski, polski Stachanow. Tęgi, czterdziestokilkuletni górnik, ofiara "trzykrotnego przekraczania normy". Wanda mówi, że to podziiała otrzeźwiająco na tych, co wrzaskiem górnołotnych haseł podżegają robotników do zabijania się pracą. No, i pogłębiają ich nędzę, bo ten system norm jest w gruncie rzeczy dla ogółu robotników obniżką płac. Nawet mały Jurek dostrzega już niedorzeczność i krótkowzroczność przeciążania ludzi pracą. Ktoś nazwał to trafnie monte-cassinizmem pracy."

"Ten dziennikarz z tutejszej mutacji "Głosu Ludu" montujący tu obecnie "Tygodnik Wybrzeża" znów mnie naciągnął tym razem na współpracę z owym tygodnikiem. W końcu podsunął mi kartkę i jakoś wymógł na mnie, żem na niej napisała: "Pozdrowienia dla czytelników" i podpis - chce to dodać jako fascimile ze swoim tekstem. I tak oto nolens volens dostanę się do peperowskiego pisma."

"W numerze "Życia Warszawy" z piątku 18 czerwca /w Warszawie numer czwartkowy/ są następujące passusy: "W akcie oskarżenia przeciwko szefowi zarządu SS Bühlerowi "zarzuca się Bühlerowi wysłanie przymusowo do Rzeszy półtora miliona Polaków". Ale wysłanie takiego półtora miliona Polaków przymusowo w głąb Rosji na bezprzykładną nędzę, śmierć głodową i poniewierkę - nie jest zbrodnią. W tymże numerze w "Listach z Aten" przedrukowano korespondencję jakiegoś Rosjanina pisaną do pisma "Nowoje Wremia", gdzie co następuje: "Ateński rząd rozprawił się nawet z ludźmi, co się zasłużyli w walce z niemieckim okupantem? I przykłady. A czy u nas nie skazuje się masami na śmierć lub wieloletnie więzienie, co się zasłużyli w walce z niemieckim okupantem?"

"Zapomniałam odnotować, że byliśmy dziewiętnastego na premierze "Pana Jowialskiego" z Ludwikiem Solskim. Było to przedstawienie-koszmar. "Jowialski" bez Jowialskiego. Stuletni prawie Solski miotał się bezsilnie po scenie jak umalowane widmo. Zelwerowicz zrobił z Szambelana niemal kretyna-mongoloida, co zniżyło satyryczny komizm tej postaci do poziomu najniewybredniejszej farsy. W ogóle ujęcie sztuki było farsowe; jej ciężar gatunkowy spoczywa jednak na złowieszczej dobroduszości humoru Jowialskiego. Gra Solskiego była pełna skoczków, śmieszek, szturchańców, nieprzystojnych figlików z babcią Jowialską - wszystko razem bardzo żenujące, absolutnie pozbawione jakiejkolwiek inwencji, konwencjonalne, "trickowe" obrzydliwe. I w dodatku tylko cień cienia tego nawet stylu. Życ tak długo i nie zejść godnie ze sceny jest nieprzyzwoitym kawałem."

"Na koncercie "dla przodowników pracy" w "Romie" grano Symf. D-dur Haydna - bardzo piękną. I z której widać, jak nie tylko z Bacha, ale i z Haydna wyszedł Beethoven. Potem "Tarantela" Szymanowskiego w orkiestrowej instrumentacji Fitelberga, bardzo mi się od początku do końca podobała. Ale co najciekawsze - na owacje i żądania robotniczej publiczności była dwa razy powtarzana. To są jednak nowe rzeczy pozytywne."



AKTUALNOŚCI

Przed kilku miesiącami jakiś wandal urwał słuchawkę od publicznego automatu telefonicznego przy Pl. Wolności. Telekomunikacja naprawiła szkodę i mieszkańcy znowu mogli korzystać z tego telefonu. Szkoda, że tak krótko. Tym razem zerwano całą obudowę i chyba na tym skończy się możliwość korzystania z publicznego telefonu.

Zdziwienie sięga już granic, które znajdują się daleko poza kryteriami określonymi dla cywilizacji europejskiej.



6 maja jakiś dowcipniś poinformował o bombie podłożonej w Szkole Podstawowej w Opatówku. Zgodnie z przyjętą w takich sytuacjach procedurą uczniów ewakuowano, a specjaliści skontrolowali budynek. Alarm okazał się fałszywy. Wszyscy ponieśliśmy koszty. Bardzo by się przydało, żeby kiedyś taki kawalarz na własnej skórze sprawdził, jakie są one wysokie.



W dniach 14 i 15 maja br. trwały w opatowskiej parafii uroczystości religijne związane z podejmowaniem przez wiernych obrazu Św. Józefa, który przekazany został z parafii Kakawa i po dwudniowym pobycie w opatowskiej świątyni przejęty został przez wiernych z parafii w Tłokini.

Przed uroczystościami odrestaurowano i udekorowano figurę przy ul. Św. Jana i kapliczki Matki Boskiej i Św. Józefa przy ul. Poniatowskiego.

Romuald Rogoziński



Zaproszenie

Prywatna Szkoła Artystyczna w Kaliszu

serdecznie zaprasza na:

koncert w wykonaniu uczestników kursu nauki gry
na elektronicznych instrumentach klawiszowych,
fortepianie i gitarze klasycznej

Koncert odbędzie się w dniu 19 czerwca 1996 r.,
o godz. 18⁰⁰ w auli Szkoły Podstawowej w Opatówku

Dyrektor - mgr Izabela Pietrzak

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ



urodzenia

MARZEC

Nowak Daria Barbara	Michałów II
Bednarek Olga Katarzyna	Opatówek

KWIECIEŃ

Minta Patrycja Maria	Opatówek
Pogorzelec Albin Wiktor	Opatówek
Jerzak Sylwia	Słoneczna
Gawronek Dawid Błażej	Opatówek
Perskawiec Mariusz Kacper	Warszew
Rybicka Paulina Beata	Cienia III
Wojtysiak Justyna Zofia	Michałów IV
Mostowski Kamil Mariusz	Opatówek
Rybka Kacper	Opatówek
Wielgusiak Katarzyna Joanna	Opatówek
Chudaś Magdalena Maria	Janików

MARZEC

zgony



Bruś Wojciech	Opatówek	45 lat
Józefiak Zofia	Bogdanów	87 lat
Michalak Józef	Dębe Kolonia	87 lat
Jopek Eugeniusz	Szałe	58 lat
Jędrzejak Stanisław	Rożdżały	83 lata
Strzygiecki Leon	Janików	85 lat
Hojnacki Kazimierz	Opatówek	86 lat
Werbelski Marek	Opatówek	40 lat

W Y J A Ś N I E N I E

W numerze 4/68 z kwietnia 1996 roku podano urodzenia z marca 1996 roku, a śluby i zgony z kwietnia 1996 roku. W bieżącym numerze podano zgony zanotowane w marcu 1996 roku. Za omyłkę przepraszamy.

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardecki, Jadwiga Warszewska.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska, Dariusz Żywiołowski

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna